

To dzięki chłopięcej ciekawości popadają nasi bohaterowie w rozliczne przygody, z których wymienić można np. spotkanie ze złodziejzaskami, niespodziewane „lądowanie” w ponemieckim bunkrze czy też odkrycie złodziejskiej „meliny”. Zróżnicowane i wiarygodne są też portrety kolonijnych wychowawców. Tę napisaną barwnie i dynamicznie powieść, której patronują Niziurski z Ożogowską, czyta się jednym tchem.

STANISŁAW GRABOWSKI

PS. Andrzej Grabowski nie jest moim krewnym, ale łączy nas powinowactwo po piórze.

Andrzej Grabowski, „Bractwo rycerzy”, Wydawnictwo Eurosystem, Wrocław 2010.

Chwile bez własności

Kazimierz Burnat w swoim sześćdziesięcioletnim życiu pełnił wiele funkcji i grał wiele ról, które się rzadko ząbebiały. Ukończył trzy fakultety: prawo, organizację i zarządzanie, handel zagraniczny. Szefował „Polarowi”, wyjeżdżał w sprawach handlowych do Indii, Japonii, Kanady. Był żołnierzem „czerwonych beretów”, spadochroniarzem. Działal w harcerstwie. Wciąż tryska energią i wcale bym się nie zdziwił, gdyby był kandydatem do lotu na Księżyc. *Za wcześniej na wrastanie* – pisze w jednym z wierszy – *w korę brzozy*”.

Właśnie ukazało się jego drugie wydanie zbioru wierszy – *Przenikanie*. Tomik jest pięknie, gustownie wydany, ilustrowany subtelnymi fotografiami autorstwa córki poety – Anny Burnat. O tych fotografiach ukazujących urodę naszego krajobrazu należałoby oddzielnie napisać.

Słowo użyte w tytule tomiku wierszy Burnata jest wieloznaczne, wielopiętrowe. Przenikanie jednej rzeczy w drugą, czegoś w coś. Przenika nas nie tylko zimno, ale lęk tęsknota, rozpacz czy na odwrotnym biegunie – odwaga, radość, ciepło. W wierszach Burnata – tak je odczytuję – najwięcej jest przenikania poety do własnego wnętrza. Do siebie samego. Ale przenikanie to również wnikanie, docieranie do sedna rzeczy, do własnych głębi. Tamten chłopiec sprzed lat, z rodzinnym Szczepanowicz nad Dunajcem, już dawno wniknął w dorosłego mężczyznę.

O urodzie wierszy Burnata stanowi ich sensualizm. Poeta doznaje, widzi, czuje, słyszy. I zamyka w słowa. A czy to miało miejsce pół wieku temu, czy wczoraj, jest już bez większego znaczenia. Czas bezpowrotnie upływa, krajobrazy się zmieniają, odchodzą z tego świata najbliżsi, a podmiot liryczny tych wierszy wydaje się być ten sam i może nawet taki sam. W *Przenikaniu* najbardziej podobają mi się wiersze usiłujące ocalić obrazy z dzieciństwa poety, z jego najbliższych, rodzinnych okolic. Obrazy z dzieciństwa chodzą za autorem *Przenikania* krok w krok. Trudno mu się od nich uwolnić. Dzieje się tak zwykle, gdy przekroczyliśmy ową conradowską „smugę cienia”. Wiek męski okazuje się zwykle wiekiem kłęski, żeby powołać się tutaj na innego mocarza słowa. Wtedy to w źródłach dzieciństwa poszukujemy energii i optymizmu. Po latach dochodzimy do przekonania, że świat jest piękny,

ale najpiękniej było tam, gdzie stawialiśmy pierwsze kroki i zaczynaliśmy wymawiać pierwsze słowa.

W wierszu o może nazbyt jednoznacznym tytule *Nostalgia* napisanym pod „ścianami cypriśków” w upalnym zapewne lipcu 2001 r. Burnat tęskni:

*za sadem czeresni i jabłoni
po którym tylko nagrobki pni*

Nasze życie, przypomina, jest wędrówką i w czasie, i w przestrzeni. Zwykle opuszczamy rodzinny dom, opuszczamy go *przed świtem* w poszukiwaniu *zdradliwych uroczysk*, by *wieczorem odnaleźć źródło w sobie*. Jeśli przyjąć, że dzień jest tutaj synonimem całego naszego żywota, to wieczór jest znakiem wieku późnego, kiedy zwykle po licznych doświadczeniach, dobrych i złych, bolesnych i radosnych dochodzimy do banalnego wniosku, że to, co najważniejsze, wielkie i małe, jest w nas.

Jak wiadomo poezja, sztuka to bezskuteczne zmaganie się z upływem czasu, z jego porażającą, destrukcyjną siłą, która ze ślicznej młodości szybko czyni zgrzybiałą starość. Tak naprawdę wszystko jest problemem pędzącego z szybkością światła czasu, o czym w pewnym wieku na szczęście jeszcze się nie wie. Świadomość upływu czasu przychodzi z czasem. Autor *Przenikania* już dostrzegł, że *znów rok minął w jednej chwili*. Dostrzegł jeszcze coś znacznie więcej. Minął rok i niczym się *nie objawił*. Jednym słowem, ten kolejny obrót Ziemi dookoła Słońca nieodwracalnie minął. O ten miniony rok przybliżyliśmy się do wyznaczonego nam końca.

Najważniejszym wierszem w ostatnim zbiorze Burnata jest tytułowy wiersz *Przenikanie*.

*Brakuje mi paru chwil
na własność*

Z życia, nawet najdłuższego, żadną chwilą nie możemy zawładnąć, wziąć jej sobie na własność. Poecie brakuje także *dystansu w zadumie* nad sobą, bo po bezpowrotnym czasie przeszłym, natychmiast przychodzi jutro. Czas teraźniejszy, czas na zadumę z dystansu nie istnieje. Co najwyżej możemy jakby jakieś zwierzę *oblaskawiać teraźniejszość*.

Ważną funkcję w wierszach Burnata pełni światło. Światło realne, rzeczyste i światło metaforyczne. Rzeczy poddane tu oglądowi w słonecznym blasku, w pełnym świetle tracą na swojej urodzie. Po zejściu z drzew zaczęliśmy się ubierać nie tylko dlatego, że było nam zimno. Także ze względów estetycznych. Człowiek począł upiększać, ozdabiać Naturę, często wyrządzając jej wielką krzywdę.

W opozycji światła do ciemności poeta staje po stronie światła. Wszystko, co w naszym życiu najważniejsze, powinno się odbywać w pełnej widoczności. We wzruszającym tryptyku o umieraniu bardzo bliskiej osoby podmiot liryczny nie pozwala *zasłonić okien* w szpitalnej sali. I wierzy, że nawet tam, po odkryciu się *wieka nocy* wjeżdź *Poranek*. Wieczne światło.

Nie mam wątpliwości, że poezja, dobra poezja to odwrotna strona filozofii. Pierwsza posługuje się językiem metafor i obrazów, druga pojęć. Ale i poezja, i filozofia stawiają przed czytelnikiem zwykle te same pytania, bo z odpowiedziami jest przeciwieństwo. Autor *Przenikania* również stawia pytania, rzecz jasna na swoją, poetycką miarę. Stawia je przed sobą jako człowiekiem, i jako piszącym wiersze. Wie, w którym znalazł się miejscu, w jakim czasie. I to w obu przypadkach.

Jedno z tych pytań brzmi:

*ile jeszcze
do horyzontu wyobraźni
do wierzchołka światła*

Stawianie takich pytań zasługuje na uwagę i czytelnicy szacunek.

JANUSZ KONIUSZ

Kazimierz Burnat, „Przenikanie”. Posłowie: Dariusz T. Lebioda. Fotografie: Anna Burnat. Wydawnictwo Eurosystem, Wrocław 2010, s. 84.

Errata do poezji...

Jakiej trzeba odwagi, jakie trzeba mieć doświadczenia, przeżycia i jaką wiedzę, żeby opisać stan ludzkiej kondycji na początku XXI wieku? Bywa, że niektórzy filozofowie potrzebowali na to całego swojego życia; niektórym po prostu brakło na to czasu, mądrości i umysłowych horyzontów. Próbowano także wielu poetów. Niektórzy byli blisko, ale większość skończyła na marnych próbach.

Pojawiła się na naszym rynku czytelnicy książka poetycka, która może przewartościować myślenie o młodej, polskiej poezji i ma prawo stać na księgarskich półkach obok najważniejszych książek współczesnej polskiej poezji. Co ważniejsze, jest to poezja, która niczego nie zamierza udowodniać i nie poszukuje tego, czego tak naprawdę znaleźć w poezji nie można – wymaganego „ego” samego poety. To „Errata do trzech wymiarów” **Anny Marii Musz**, młodej dwudziestokilkuletniej poetki.

Już podczas czytania tytułowego i jednocześnie otwierającego tom wiersza dostałem intelektualnego olśnienia:

*świat trzech wymiarów jest już ustalony
określono prawa natury
życiowe konieczności
potrzebne stale niezbędne hierarchie
ale końcowe strony czekają na wklejenie erraty*

*będzie o czym ją pisać
wystarczy przedostać się wylotem wyobraźni między
fizykę a filozofię
podważyć obwołutę sądów opinii pewników*

*tamta nierzeczywistość
ciągle się jeszcze buduje
z obrazów Dalego powieści Karki
starożytnych podań przedwczorajskich snów
nieznanych bliżej scen układanych dokładnie w tej chwili*

*zostawcie nam zatem tylko erratę wyobraźni
będziemy spokojnie orbitować
wokół waszych spraw*

*uparcie ustawiając w jednym rządzie
wojnę w Iraku krzyki ulicznych handlarzy oczekiwanie na
aż z politowaniem powiecie
poeci*

*nie łudźmy się
poezja zmienia tych tylko którzy zechcą jej słuchać
chyba że sami poniosą ją dalej
pieszo
niezwykły zjadacz chleba bez obiecanych skrzydeł*

*a jeśli nawet nie ufacie słowom
a tym bardziej poetom
dajcie im tyle ostatnich szans o ile poproszą*

(Dokończenie na stronie 20)